Nr. 314 (1101). Warszawa, Czwartek 18 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz " 80.—
Zagranica " " 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi " 8
zwyczajne " 6
drobne za jeden wyraz " 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Karecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Nowa prowokacja.

Sprawa senatu w komisji.

Wczoraj w sejmowej komisji konstytucyjnej poseł ks. Kotula zaproponował nowe brzmienie art. 36 konstytucji (skład Senatu). Pos. Steinhaus, ks. Lutosławski, Czerniewski i inni zaproponowali, aby uczynić z tej poprawki podstawę do „kompromisu".

Poprawka ks. Kotuli brzmi:

„Art. 36. Senat składa się z członków:

I. Wybranych przez głosowanie powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe, po jednym na 300.000 ludności, przyczem reszta, licząca więcej niż połowę tej liczby, wybiera o jednego więcej senatora.

II. Wybranych przez następujące ciała wyborcze:

a) Episkopat Katolicki w Polsce — pięciu.

b) trzy najliczniejsze po religji katolickiej wyznania — po jednym.

c) najwyższe zakłady i instytucje naukowe, wymienione w ordynacji wyborczej, — po jednym,

d) Naczelna Izba Gospodarcza Rzeczypospolitej Pol., — po jednym z każdego jej działu.

Prawo wybierania w wyborach powszechnych do Senatu ma każdy obywatel polski, który posiada prawo wyborcze do Sejmu, ukończył lat 30, włada językiem polskim w mowie i piśmie i od dnia ogłoszenia wyborów zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Prawo głosowania może być wykonywane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania.

Na listach wyborczych do Senatu musi być umieszczona przynajmniej połowa kandydatów, którzy ukończyli studja akademickie, albo odbyli jako posłowie przynajmniej jedną kadencję sejmową.

Prawo obieralności do Senatu ma każdy obywatel polski, który ukończył 35 lat życia i włada językiem polskim w mowie i piśmie".

Tyle Kotula.

Gdy poseł z klubu Pracy konstytucyjnej p. Steinhaus, zaproponował, aby tę poprawkę uczynić podstawą kompromisu, i w tym celu wybrać subkomitet, tow. Czapiński oświadczył, iż posłowie z P. P. S. do subkomitetu nie wejdą. Albowiem obstają bezwzględnie przy systemie jednoizbowym. Gdyby jednak chodziło o „kompromis", to należy stwierdzić, iż poprawka Kotuli jest raczej pogorszeniem projektu komisyjnego.

Istotnie, przyjrzyjmy się poprawce.

W projekcie komisji dwie były furtki dla lewicy, przez które ona mogłaby przeniknąć do Senatu.

Pierwsza — to wybory przez Rady miejskie i wojewódzkie. Otóż tę kategorję senatorów p. Kotula skreśla, natomiast wirylistów w rodzaju biskupów, rabinów, profesorów zatrzymuje.

Druga furtka w projekcie komisyjnym— to wybory senatorów (proporcjonalne) przez Sejm w liczbie 70. Kotula proponuje wybory wprawdzie bezpośrednie, ale sytuację dla lewicy pogarsza trzykrotnie: 1) przez wysoki cenzus wieku; 2) przez roczną osiadłość; 3) przez cenzus wykształcenia, w rezultacie — te bezpośrednie wybory wypadłyby znacznie gorzej od pośrednich, uskuteczniamych przez demokratyczny Sejm, mniej lub więcej odzwierciadlający istotne ustosunkowanie sił w społeczeństwie.

Zwalczamy bezwzględnie dawny projekt komisji. Obstrukcja sejmowa doprowadziła do faktycznego pogrzebania art. 36 w dawnem brzmieniu. Lecz oto teraz prawica ośmiela się wysuwać projekt jeszcze reakcyjniejszy, jeszcze bardziej prowokujący!

P. prezes Dubanowicz oświadczył, iż jeśli tego kompromisu nie chcemy, to chcemy chyba — „ruiny Polski"... I nic nie pozostaje, jak tylko „fizyczne" (!!) głosowanie nad senatem w plenum przeprowadzić.

P. dr. Steinhaus obłudnie apelował do „dobrej woli" socjalistów i zachęcał do udziału w subkomitecie.

Jeszcze raz przejawiła się niesłychana zła wola prawicy, która obiecuje rzekome „poprawki", a w rzeczywistości wzmacnia przywilej, jako podstawę Senatu. Cóż to za podła obłuda kombinować system wirylistów wszelkiego rodzaju, a więc średniowieczne „przedstawicielstwo" z wyborami bezpośredniemi! Ale niedość tego: szczytem prowokacji jest mówienie o wyborach „powszechnych", gdy się powołuje do wyborów tylko umiejących czytać i pisać po polsku i to dopiero od 30-go roku życia! W ten sposób znaczną większość ludności Rzeczypospolitej wyłącza się od wyborów!! I tę prowokację, te złośliwe i kretyniczne pomysły klerykalnej reakcji nazywa się — kompromisem!

„Kogo Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera" — mówi przysłowie. Widocznie Opatrzność wybrała sobie za narzędzie klerykałów w rodzaju ks. Kotuli, aby pogrążyć prawicę w tym odmęcie i zamęcie, który ona tworzy swoim nierozumem, uporem i nędznem oszustwem.

Moralnie i umysłowo prawica zwyciężyć nie może. Grozi więc „fizycznem głosowaniem", a więc znowu swoją większością kilku głosów.

A no — prowokujcie dalej! Głosujcie! Tylko nie wywołujcie wilka z lasa — gadaniną o środkach „fizycznych". Bo są różne środki fizyczne — a przyznacie chyba, że ta olbrzymia większość narodu, którą prowokujecie swoją bezmózgą senatorską polityką — rozporządza większą siłą fizyczną, niż wasza „większość" w Sejmie.

* * *

Wczorajsze posiedzenie komisji konstytucyjnej poprzedziła narada przedstawicieli stronnictw prawicowych u p. Głąbińskiego. Na naradzie obecni byli również przedstawiciele Klubu Pracy Konstytucyjnej. Omawiana była sprawa ewentualnego kompromisu i zmian w par. 35 i 36 ustawy konstytucyjnej, oraz wniosku ks. Kotuli. Przedstawiciel klubu K. P. K. podobno zwrócił uwagę na nielogiczność tego wniosku, który prawdopodobnie odrzucony zostanie przez lewicę i że lepiejby było zaproponować zasadę wybieralności do Senatu bez wirylności (mianowania).

Na to pos. Dubanowicz oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na pominięcie zasady wirylności, że uważa swą zgodę na wniosek ks. Kotuli za wielkie ustępstwo.

Na naradzie tej uchwalono, aby w razie, jeśli nie dojdzie w sprawie senatu do kompromisu, przystąpić do głosowania w początku grudnia i przeforsować Senat w brzmieniu projektu komisji!!! Osiągnięto już na to podobno zgodę p. Marszałka Trąmpczyńskiego.

Na posiedzeniu komisji, przewodniczący, pos. Dubanowicz zaproponował przejście do szczegółowej rozprawy nad par. 35 i 36. Zabrał głos ks. Kotula i odczytał swój wniosek o nadaniu innego brzmienia par. 36.

Mówcy prawicy odrazu przystali na wniosek ks. Kotuli i zaproponowali, aby wziąć ten wniosek za podstawę kompromisu. Pos. dr. Steinhaus (K. P. K.) oświadczył, że należałoby wybrać podkomisję dla rozpatrzenia wniosku ks Kotuli i zawarcia kompromisu.

Tow. Niedziałkowski i Czapiński ostro wystąpili przeciwko wnioskowi ks. Kotuli, stwierdzając, że pogarsza znacznie projekt komisji i że w sprawie senatu żadnego kompromisu być nie może. Tow. Czapiński oświadczył, że przedstawiciele P. P. S. do podkomisji, proponowanej przez dr. Steinhausa nie wejdą.

Pos. Grzędzielski (Piast) i Fichna (N. P. R.), popierali stanowisko socjalistów, a ks. Stychel, Piotrowski (Ch.-D.), Czerniewski, no i oczywiście, ks. Lutosławski, poparli ks. Kotulę.

Przewodniczący pos. Dubanowicz, „z bólem", jak mówił, musiał skonstatować, że socjaliści „pchają Polskę do ruiny", że nie pozostaje nic innego, jak „na plenum fizycznie przegłosować sprawę senatu".

W wyniku dyskusji, dr. Steinhaus cofnął swój wniosek o wybraniu podkomisji i zaproponował, aby wniosek ks. Kotuli odesłać do poszczególnych klubów sejmowych i po powzięciu względem tego wniosku stanowiska przez stronnictwa sejmowe, przystąpić do dalszej dyskusji w komisji.

Komisja przychyliła się do wniosku dr. Steinhausa i posiedzenie odroczono do piątku, 19 b. m.

Czy Polska ma być łupem klerykalizmu?

Przemówienie posła tow. Czapińskiego.

Religja uprzywilejowana, czyli zwierzchnictwo kościoła nad państwem.

Wysoki Sejmie! Jest rzeczą bardzo przykrą, że muszę mówić tutaj pod groźbą „kary bożej", którą nas straszy kol. Brownsford, ale uważam, że artykuły 116, 117, 118 i 119 omawiają kwestje zbyt ważne, ażeby można je było pozostawić bez szczegółowego rozpatrzenia. Zwracam przedewszystkiem uwagę na art. 117, który jest niejako kluczem do wszystkich innych artykułów, omawiających stosunek do kościoła. Artykuł ten wraz z sąsiedniemi stanowi według projektu komisyjnego istnienie w Polsce trzech rodzajów wyznań. Są wyznania nieuznane, są wyznania uznane i wreszcie ma istnieć wyznanie uprzywilejowane — religja rzymsko-katolicka, której przypisuje się miejsce „naczelne". (Głosy na prawicy: Tak jest).

Otóż sądzimy, że to uprzywilejowane miejsce, które ma mieć kościół katolicki i hierarchja rzymska w Polsce, może doprowadzić tylko do sporów i zatargów wewnętrznych, które już tyle złego w Polsce zrobiły. Coprawda wiemy, że to idzie po linji polityki rzymskiej; wiemy, że to zwierzchnictwo kościoła rzymskiego nad państwem oddawna jest propagowane przez stolicę apostolską i jeszcze nie tak dawno w encyklice „Immortale Dei" papież Leon XIII oświadczył wyraźnie, że heretycką jest doktryna, która powiada, że „społeczeństwo nie zna innych władz, jeno wolę ludu". Z tego wynikałoby, że już drugi artykuł naszej konstytucji, opierającej się na woli ludu, jako na źródle ustawodawstwa polskiego, nie jest w zgodzie z encykliką papieską, albowiem encyklika ta powiada dalej: ponad panowaniem ludu jest jeszcze panowanie wyższe, to, które jest uosobione w kościele katolickim, w hierarchji rzymskiej. I „Syllabus" papieski, który zawiera wykaz herezji oświadcza, że jest herezją wszelkie przypuszczenie, że państwo nie ma innych granic nad swoje własne ustawodawstwo, i jest drugą herezją przypuszczać, że w razie konfliktu pomiędzy prawem świeckiem a kościelnem, to pierwsze ma górować. W ten sposób w swoim najważniejszym dokumencie hierarchja stwierdza, że chce stać — i w swoim mniemaniu stoi — ponad państwem, w danym wypadku ponad państwem polskim. I nic też dziwnego, że gdy była sprawa rolna, ks. arcybiskup Teodorowicz groził wojną religijną w Polsce. Nic dziwnego, że gdy była mowa o kolatorstwie ze strony chłopów, członków gminy, biskupi i księża oświadczyli, że nie podporządkują się woli Sejmu. Nic wobec tego dziwnego, że jednym z pierwszych podarunków, podarunków w niepodległej Polsce ze strony kleru katolickiego polskiego było upokorzenie Polski wobec Rzymu, kiedy to sejm uchwalił, że Polska nie ma prawa swojej własnej kwestji rolnej załatwić w pewnym jej dziale, bez zgody tej wyższej instancji, którą ma być dla Polski Rzym.

Niegdyś w końcu XVIII-go i początkach XIX w. było rzeczą zrozumiałą, że państwo było kościołowi podporządkowane. Nie dziwimy się, że w Konstytucji 3 maja powiedziano, że „religją narodową panującą jest i będzie wiara katolicka ze wszystkiemi jej prawami". Ale to były czasy, które w tej dziedzinie w znacznej mierze były pod wpływem ideologji starej, średniowiecznej. I dlatego zaraz drugie zdanie w tej konstytucji brzmi w sposób, dziś chyba dla każdego nie do przyjęcia: „odstępowanie od wiary panującej jest zabronione pod karami apostazji..."

Otóż tutaj w konstytucji 3 maja, gdy czytamy to jedno zdanie obok drugiego, widzimy, jak dalece przeżytkiem jest ideologja panowania hierarchji rzymskiej nad państwem nowoczesnego narodu. Widzimy też, jak systematycznie państwa nowoczesne zwalniają się stopniowo od tej przewagi rzymskiej. Francja, o której tak pięknie mówił nam kol. Brown-

sford, Francja, która za czasów panowania kościoła katolickiego była zwyciężona przez Niemców, ta sama Francja po przeprowadzeniu rozdziału kościoła od Państwa — zwyciężyła. Czy właśnie dlatego Francja zwyciężyła, w to nie wchodzę, ale fakty układają się tak, a nie inaczej.

Religja nie traci na oddzieleniu kościoła od państwa.

Zresztą wszyscy badacze dziejów Francji wskazują, że przeprowadzenie rozdziału kościoła od państwa nietylko nie było początkiem osłabienia religji we Francji, lecz odwrotnie, było właściwie początkiem odbudowy ruchu religijnego we Francji. I dlatego sądzę, że nasza propaganda za rozdziałem kościoła od Państwa nietylko nie jest skierowana przeciwko religji, lecz raczej oczyszcza religję i kościół od tej domieszki, jaką jest polityka.

Z tą chwilą, gdy kościół i religja nie będą związane żadnemi łańcuchami z państwem, gdy będą wyłącznie instytucją, poświęconą uczuciom człowieka, stosunkowi człowieka do najwyższej wartości moralnej i metafizycznej, z tą chwilą z natury rzeczy znikną te uprzedzenia, które panują do kościoła. Stało się to w Ameryce, stało się we Francji, tam zaś, gdzie tego niema, jak np. w Polsce, wszystkie umysły najbardziej oświecone, począwszy od wieków najdalszych, zwracają się przeciwko temu nienaturalnemu połączeniu państwa narodowego i kościoła i temu podporządkowaniu państwa, organizacji zupełnie obcej.

Argumenty historyczne.

Jeszcze w XV w. Jan Ostroróg pisał w swojem dziele „O naprawie Rzeczypospolitej“:

„I to nie jest bez obłudy, że papież, kiedy mu się podoba, pomimo woli nawet króla i panów, nie wiedzieć jakie bulle przesyła do Polski dla wydrwienia pieniędzy, pod pozorem odpuszczenia grzechów... Żywe kościoły Boga, ludzie są podstępnie łupieni na to, aby martwe kościoły wznosić“ (str. 141). (Głos na prawicy: Przekonał nas Pan). Są ludzie, których przekonać trudno, ale argumenty swego dokonają.

Otóż w odpowiedzi na te argumenty historyczne, które tu próbowano przytoczyć, wskażę: nikt nie próbował kwestjonować moich argumentów, dotyczących w. XVII, XVIII i XIX, gdy w swoim czasie wykazywałem zgubny wpływ ideologji kościelnej i hierarchji rzymskiej na rozwój państwa polskiego i na rozwój specjalnie kultury polskiej. P. Czerniewski wskazał dobę piastowską, że wtedy ten związek między papiestwem a Polską był cudownie korzystny. Niestety uczeni o ideologji raczej katolickiej stoją na innem stanowisku także co do doby piastowskiej. Posiadam tekst odczytu lubelskiego profesora Eugenjusza Romera, człowieka przyznającego wielkie zasługi kościoła w Polsce. P. Romer robi pewne zastrzeżenia właśnie co do doby piastowskiej i powiada tak: „Pielęgnowanie języka łacińskiego przez kościół nie tylko wstrzymało rozwój narodowej literatury, ale przyczyniło się niewątpliwie do podkopania sił poczucia narodowego, zwłaszcza w okresie piastowskim“.

Tak, że argument o dobie piastowskiej odpada.

Kościół a reformy społeczne.

Weźmy drugą część argumentacji. Kolega Czerniewski powiada tak: Próżno się chlubicie, że tyle a tyle robicie dla robotników, bo myśmy zrobili więcej.

Wprawdzie w Polsce 8-miogodzinny dzień roboczy został zaprowadzony za rządów Moraczewskiego, wprawdzie w Niemczech, gdzie ustawodawstwo społeczne było najbardziej rozwinięte, Bismark mówił, że właśnie dlatego ustawodawstwo to się wprowadziło, ażeby odebrać grunt socjalistom. A w Belgji, gdzie przez dziesiątki lat panowała partja klerykalna, widzimy najbardziej zacofaną politykę społeczną, nie mówiąc o szalonym wyzysku w stosunku do pracy w różnych klasztorach belgijskich, o czem dostatecznie jest głośno.

Ale reprezentanci prawicy sejmowej nie mogą się zgodzić między sobą. Kolega Czerniewski dumny jest z tego, że tyle zrobił dla robotników w stosunku do polityki społecznej, a kolega ks. Lutosławski, powiada w swoich broszurach, że w Polsce za 8-mio godzinnym dniem roboczym „Żydzi najgłośniej krzyczą“ (broszura „Hasła Rewolucji“), dlaczego więc kolega Czerniewski chce głośniej krzyczeć niż Żydzi i powołuje się na to, że jego partja czy duchowieństwo najwięcej w tej dziedzinie zrobiło?

„Więzy moralne“.

Kol. Czerniewski powiada: Bójcie się Boga, jeśli wyrwiecie nam wiarę świętą z duszy, to nie będzie żadnego związku moralnego w narodzie, przypatrzcie się Rosji; gdy panował car, Rosja była wielka, z upadkiem jego Rosja się rozsypała.

Ale Rosja jest przykładem odwrotnym, bo Rosja wykazuje, jak dalece kościół rosyjski prawosławny, kiedy przez „świątiejszyj synod“ był związany z państwem, doprowadził do tego, jak to powszechnie wiadomo, że inteligencja rosyjska była i jest inteligencją ateuszów. Tak samo jest z robotnikiem rosyjskim i w znacznej mierze chłopem rosyjskim. Dlatego też, proszę panów, że właśnie tam utożsamiono cerkiew prawosławną z instytucją polityczną, z samodzierżawjem, — dlatego odwracając się od samodzierżawja, odwrócono się też od cerkwi. Na tem właśnie polega to wielkie niebezpieczeństwo utożsamiania się, jak niestety u nas, kleru z reakcją, a pozatem kleru z religją.

Po co brać przykład z Rosji, weźmiemy przykład kraju najbardziej katolickiego i zobaczymy, do czego doprowadziły owe „więzy“ klerykalne, o których mówił poseł Czerniewski. Weźmy Hiszpanję, w której przecież ani Ferdynand katolicki, ani Filip II, ani inny panujący, chyba nie zaniedbał niczego, ażeby te „więzy“ wewnętrzne, moralne umocnić. Chyba każdemu jest wiadomo, że sam św. pamięci Torquemada, spalił na stosie 10.000 heretyków ad majorem gloriam Dei (ku większej sławie boskiej). Otóż ta wielka Hiszpanja, kraina, w której „słońce nie zachodziło“, która wysłała groźną armadę przeciwko potężnej Anglji, — ta Hiszpanja politycznie całkiem upadła. Gdzie są te „więzy“ prawdziwe? Prawdziwą więźbą jest przyzwyczajenie do rządu demokratycznego i oświata, których brakło w Rosji i Hiszpanji.

I dlatego to rozumowanie jest niesłuszne, a jest niesłuszne także i dlatego, że kolega Czerniewski, nie wiem dlaczego, utrzymuje, że my akurat chcemy wyrwać wiarę św. w duszy obywatela polskiego. Wszystko to, co mówimy w tej sprawie skierowuję do tego, ażeby raczej ochronić wiarę w życiu człowieka (śmiechy). Tak proszę panów, albowiem usuwając religję i usuwając także kościół od walk politycznych, w ten sposób sprowadzamy religję i kościół do tego, czem one powinny być w swojej istocie, to znaczy do *wierzenia* wyłącznie wewnętrznego.

Oryginalny argument klerykalny.

Jak cała dyskusja wykazała, że dostatecznie umotywowanych argumentów ze strony prawicy nie było. Kol. Brownsford zeszedł na poziom takich argumentów, że katolicyzm wzmaga płodność w małżeństwie, to proszę kolegów, argument stary, to nie jest argument kolegi Brownsforda. Oto mam książkę wielkiego teologa polskiego ks. Zimmermana, pod tytułem: „Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i kościoła“. Na stronie 16-ej, widocznie wobec braku argumentów, poleca Zimmerman, nauczyciel nauczycieli duchownych, tę „więźbę“ klerykalną narodowi polskiemu, dlatego właśnie, że panowanie tej więźby wzmaga płodność małżeńską. Potem przypomina sobie, że w katolickiej Francji niema tej płodności i powiada: nic dziwnego, bo katolicyzm tam nie jest prawdziwy. „Gdzie katolicyzm przestaje być żywym w sercach ludności, tam nie okazuje owoców nazewnątrz pod względem płodności małżeńskiej“.

Sądzę, że ta cytata daje dostateczne wyobrażenie o poziomie tej wyznaniowej szkoły, lub tego wyznaniowego nauczyciela, którego nam się z uporem zachwala, a wszakże to jest profesor nauk społecznych, profesor wszechnicy Jagielońskiej!

Wracają dawne błędy i grzechy.

Proszę panów, powiedzieć mi może kto, że wszystkie te argumenty są przeważnie starej daty, że do wieku XV, XVII, XVIII, może XIX, stosować się mogą, ale wszakże dziś, w Polsce XX stulecia, jest całkiem inaczej. Gdzie u nas jest nietolerancja, gdzie są ujemne stosunki, o których mówią autorzy przezemnie wielokrotnie w poprzednich mowach cytowani? Ale na tem właśnie polega tragedja Polski powstającej, że zaczynają się powtarzać wszystkie błędy i nieszczęścia spowodowane w swoim czasie przez kler w Polsce.

(Dok. nast.).

W swoim czasie i w prasie, i w Sejmie poddaliśmy krytyce artykuły umowy ryskiej, dotyczące granic Polski w związku ze sprawą białoruską i ukraińską. Odrazu jednak zaznaczyliśmy z całą stanowczością, że krytyka nie może w niczem nadwerężyć samego dzieła pokoju, które góruje ponad wszystkiem innem.

Ale oto rozlegają się głosy obszarników kresowych, którzy pokój ryski potępiają z tego powodu, że „zamało“ jeszcze ziem kresowych na Wschodzie wcielił do Polski. Z szumną np. odezwą w tej sprawie wystąpił p. Zdzisław Grocholski. Panowie ci mają jeden tylko probierz granic Polski: majątki szlacheckie, wielkie fortuny pańskie. A że poza granicami Polski pozostaje jeszcze znaczna liczba pańskich majątków, więc pp. obszarnicy gniewają się i pragnęliby, aby przy obecnych rokowaniach sprawę tę „zrewidowano“.

Oczywiście, jest to niedorzeczność, tem gorsza, że występuje tu bez osłonek brutalny interes obszarniczy. Jest rzeczą jasną jak słońce, że obecnie linja graniczna może ulec zmianom tylko w szczegółach, a nie zasadnicze — i że wysuwanie nowych uroszczeń granicznych tylko by skompromitowało politykę polską. Nie wątpimy też ani na chwilę, że takiego głupstwa delegacja polska nie zrobi.

Ale należałoby raz przywołać do porządku różnych panów kresowych, którzy na własną rękę chcieliby robić politykę graniczną na Wschodzie. Szkodzą oni sprawie pokoju, szkodzą także naszym stosunkom z Białorusinami i Ukraińcami. Rząd polski powinien mocno tych panów uderzyć po łapach, gdyby od gawęd ośmielili się przejść do jakiejś awanturniczej polityki.

Chlaśnięcia.

Z niedzielnej, endeckiej „Akademji“.

..Nie tak znów łatwo, „Robie“, łzy mi z oczu biegą!...
Jak wiesz o tem, nie lubię buczeć byle czego,
A przecież na niedzielnej, bracie, „Akademji“
Porównałbyś mnie chyba z bobrami pińskiemi!..

Ksiądz-piwowar tak ci mi przemówił do duszy!...
O, to „Skarga“!... Słuchając go, kamień się wzruszy!..
To też, podczas przemowy księżej, duszą całą
„Hańbowałem“ przeciwko „przeklętym socjałom“!...

Jak on to „ludowładztwa“, bracie, bronił rzewnie!...
Przecież to się budziło serce nawet w drewnie!...
A i na „absolutyzm“ hańbował nieludzki,
Który „jak wiemy“, Polsce narzucił Piłsudski!

Do głębi mnie poruszył!... Była taka chwila,
Że, coprawda „kuksany“ przez mego babsztyla,
Ale miałem już do nóg paść księdzu-„poecie“,
Za „złote prawdy“, które, jak na mękach, pleciel...

..O, ksiądz Kaźmierz — to, bracie, „ministerska“ głowa,
Warta „wielkiej pieczęci“ *), choćby Pacanowa!
O, to nie jest statysta, „na miarę powiatu“!..
To będzie „lumen“**), bracie, naszego Senatu!

Wacław Wolski.

*) Kanclerskiej. **) Światło, luminarz.

Z bliska i z daleka.

Funt szterling = 1500 marek.

Można tak czytać w cedule giełdowej, w rubryce, do której zrzadka tylko zaglądają czytelnicy nasi. Uważają, że to jest zajęcie, godne czarnej giełdy. W rzeczywistości jest zgoła inaczej. Do ceduły giełdowej zaglądają dżentelmeni skrupulatnie ogoleni na twarzy i na sumieniu, a czarna giełda, niepiśmiena, ma swoją cedułę, pisaną na migi, przy pomocy mrugającego oka i tym podobnych rekwizytów czarnej magji.

Ceduła giełdowa jest lekturą bardzo pouczającą i bardzo ciekawą, bardzo poważną. Rok temu frank francuski kosztował w Warszawie siedm marek, a dziś kosztuje trzydzieści. Funt angielski kosztuje tysiąc pięćset, a dolar angielski czterysta pięćdziesiąt marek polskich. Nie zdajemy sobie przeważnie sprawy z tego, co znaczą te straszne cyfry. Nie jesteśmy narodem ekonomistów, ani nawet narodem kupców, jak Francuzi. Jesteśmy, co najwyżej, narodem kramikarzy. Kupujemy towary z drugiej i trzeciej ręki. Płacimy markami. W wystawach sklepowych oddajemy się powabnemu i szlachetnemu zajęciu przepisywania kartek z cenami. Gdzie było „20“, piszemy w odstępie ośmiu dni „22“, albo „24“, albo „30“ — jak Pan Bóg da albo pan Pakulski każe. To też mało obchodzą nas kursy giełdowe. Musi nas tedy wyręczać dziennikarz. Musi i powinien wytłomaczyć, nauczyć i ostrzec. Nikt tego nie uczyni, jeżeli on nie uczyni.

Powiedzieliśmy wyżej: straszne cyfry. Straszne! Bo zważmy, że mówiono nam zawsze: „Nic dziwnego, że kurs marki jest taki niski. Wojna! Jak tylko będzie pokój, marka

---

Teatr Rozmaitosci.

„W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hansuna.

Pani Juljana (gra pani Wysocka), artystka-śpiewaczka, z powodu utraty głosu i młodości, wyszła zamąż za bogacza, staruszka Gille (gra p. M. Trapszo). Z błyskotliwej przeszłości, obfitującej w uniesienia, tryumfy i kochanków — została jej teraz tylko jedna pociecha, „ostatni“ kochanek, Aleksander Blumenschen (gra p. Węgrzyn), kulejący, potomek arystokratycznej rodziny, bez grosza, potajemnie utrzymywany przez Juljanę. Lecz i zapał Aleksandra przekwita. Zaręczył się i postanowił na kilka lat jechać do przyjaciela, miljonera, Babsta w Argentynie, po złote runo, no i po wyzwolenie od Juljany.

Właśnie Babst, również dawny wielbiciel Juljany, ma przyjechać, aby go z sobą zabrać. Juljana w rozpaczy. Czuje, iż zbliża się ponury koniec. Ona, kiedyś uwielbiana, zasypywana hojnie kwiatami, za które hojnie zresztą musiała odpłacać, żyjąca w atmosferze rozkoszy, miłości, szampana i sztuki, teraz zsuwa się coraz niżej, przez życie spychana coraz bezwzględniej w cień, w zapomnienie, w chłody jesienne więdnącej piękności, gdy serce łaknie jak dawniej upojeń, szału i hołdów.

Niemiłosierna to jednak konieczność, której wrząca natura Juljany poddać się nie chce. Na błyskotliwą arenę życia wstępują młodzi. Świeża niby kwiatek wiosenny narzeczona Aleksandra, prześliczna Fanny (p. Smosarska), urokiem rozwijającego się życia, przyciąga ku sobie serce nietylko Aleksandra, ale i Babsta. Ten nabab argentyński (p. Owerłło), ujrzawszy niewinną dziewczynę, z nieposkromionym temperamentem zwraca się ku niej. Juljana przechodzi męki zazdrości i nienawiści. Nabab, hamsunowskie uosobienie żywiołu życia, swobodny, bogaty, olśniewający mimo siwiejących włosów energją i niewyczerpaną żądzą radosnego używania, wnosi w środowisko odepchniętych od uczty życia połamańców, jak Aleksander i złajdaczony wirtuoz Frederichsen (p. Maszyński), starców, jak mąż Juljany, nieszczęśników, jak porucznik Lynuum (p. Szpakiewicz) i upadłych gwiazd, jak Juljana, ognisty podmuch tęgich, zaborczych instynktów. Kogo miał wybrać? Juljannę czy Fanny? Młodość czarowną, o zapachu niewinnych spojrzeń i bezpośrednich zachwytów, czy spaloną burzami, kurczowo zaciskającą w marszczących się już dłoniach, zawistną, biedną Juljanę?

Nie rozumiejąca samej siebie ani nie orjentująca się w tej walce śmiertelnej Fanny zwraca się jak kwiat do słońca, do Babsta, niepomna na narzeczonego i na konwenanse. Syczą na ten widok z zazdrości wszyscy dawni wielbiciele Juljany, która wpada w histerję. Usiłuje śpiewać, pragnie znowu podbić „publiczność“ — napróżno. Wówczas, napół świadomie, napół dla zabawy, przyciąga Juljana rywalkę do pudła, w którem leży przywieziona przez Bapsta z Argentyny straszliwa żmija kobra. Okrzyk przerażenia wstrząsa sceną. Okropna śmierć grozi im. Lecz jeden tylko Babst bez chwili namysłu biegnie na ratunek, wrzuca żmiję do pudła. Uratował innych, lecz sam zginął. Żmija go ukąsiła. Umiera.

Jedyny człowiek prawdziwy zginął. Zostali połamańcy i łajdacy. Opuszcza ich przeto młodość — Fanny, porzucając Aleksandra, którego nikczemny, interesowny stosunek do Juljany teraz dopiero odkryła. Pali sobie w łeb zagadkowy, przez cały dramat niewyraźny porucznik. Aleksander zagarnąwszy, co mógł, ze skarbów Juljany, odchodzi od niej, już nie zatrzymywany — bo nawet w oczach kochanki skompromitowany łajdak.

Cóż pozostaje dawnej artystce i bachantce? Chyba mąż staruszek i tęgi murzyn, ostatni podarunek Babsta. Uczta życia skończona. Nędzarka będzie żyła z okruszyn, jakie z łaski rzuci jej życie wśród szyderczego chichotu.

Tylko parę scen żałośnie patetycznych zagrała p. Wysocka przejmująco. Maniera klasycyzmu nie pozwoliła jej natomiast nagiąć się do gibkości elastycznej, koniecznej u Hamsuna, który nie stwarza typów o konstrukcji jednolitej, dającej się uwydatnić w paru tonach i linjach. Juljana od początku do końca winna być migotliwa, zmienna, to świecąca blaskami ostatniemi rozkosznej jesieni, to znów pogrążona w ponurej toni zbliżającej się zagłady szczęścia.

P. Owerłło naogół wniósł na scenę żar pasji i swobodną bezwzględność upojenia. Tylko w scenach hulaszczej wesołości za mało może wybijała się na czoło poezja żywiołu, ustępując miejsca dwuznacznej lubieżności. Babst w swej zmysłowości jest czysty. P. Węgrzyn grał inteligentnie, lecz nieco przesadnie. Aleksander jest zimnym, wyrachowanym, panującym nad sobą szachrajem. P. Smosarska promieniowała naiwną, niepokalaną bezpośredniością młodziutkiej, nieświadomej, szlachetnej dziewczyny. P. Szpakiewicz wykrzesał istotnie wszystko, co można było tylko wykrzesać z jego niewdzięcznej roli. Pp. Trapszo, Szymański, Maszyński stworzyli plastyczne, starannie opracowane sylwety.

Wstrząsające wrażenie uczyniła scena z kobrą, lecz w całości koncepcji reżyserskiej czuło się tę dwoistość, jaka uderzała w pojmowaniu Juljany. Hamsun nie jest klasykiem. Jego świat, to współczesność. Finezja psychologiczna, gra świateł i cieni, poprzez które toruje sobie drogę instynkt życia, nieskrępowany konwenansem, to właściwość jego twórczości. Odkrywanie strumienia czystego w życiu naszem, to źródło, z którego bije świeżość poezji Hansuna. On nie daje już czegoś gotowego, on stwarza. Nie kończy, nie zamyka, lecz otwiera tylko i odchodzi.

Zygmunt Kisielewski.

pójdzie w górę. Znakomity nasz finansista — przecież dla tego tylko jest ministrem skarbu pan Władysław Grabski był najgłębiej o tem przekonany. Dlatego jeździł do Spa, aby tam z ręki Lloyd George'a otrzymać dla Polski... koronę cierniową, uprzednio wykonawszy przed majestatem jego wszechkupieckiej mości to, co niegdyś we włosienicy i z popiołem na głowie wykonywał w Kanosie król Henryk niemiecki... Dlatego też, gdy tylko minęło niebezpieczeństwo inwazji bolszewickiej, pospieszył do Francji, aby tam dostać pieniędzy dla zwycięskiej Polski. Wrócił z grochowym wieńcem (niezgorsza kolekcja!). Zawarliśmy preliminarja pokojowe w płynącej miodem i alkoholem Rydze. A kurs marki spada wciąż „na łeb, na szyję". Działają tu tedy inne przyczyny, nie wojna tylko. Działają przedewszystkiem inne przyczyny.

Pan Grabski jeździł do Paryża po pieniądze. Jeździł „na pewniaka". Jego agenci paryscy (najpewniej pan Markowski) sygnalizowali mu, że rynek paryski czeka tylko na jego przyjazd, aby worki pełne dukatów otworzyć i do jego kabzy kwestarskiej polskiego ministra nasypać tyle, ile zechce! Zwodzili p. Grabskiego cztery tygodnie. Co to kosztowało śniadań u Larne, w Café de Paris? Dobrych śniadań, takich, jakie tylko jeden pan Markowski aranżować umie! Chodziło o siedmdziesiątpięćdziesiąt miljonów franków. Polska ofiarowywała warunki świetne; dawała wszystkie gwarancje, gwarancje poprostu tureckie: kopalnie, lasy, cła. Pan Grabski wrócił z niczem.

Pewien przyjaciel naszego pisma, stale przebywający na Zachodzie, odwiedził nas i mówiąc o artykule drukowanym niedawno na tem miejscu na temat waluty, opowiadał o staraniach, czynionych na Zachodzie w kierunku zdobycia pieniędzy. „Panowie sobie tu nie zdajecie wcale sprawy, ile w tych niepowodzeniach jest własnej naszej winy. Piszecie wciąż o błędach i wadach naszej dyplomacji. Nikt tej dyplomacji nie rusza. Dobrze się ona z nas śmieje. Wie, że pan Sapieha nie pozwoli ruszyć ani Zamojskiego, ani Jurystowskiego ani im podobnych, a Sapiehy nie pozwoli ruszyć ks. Teodorowicz. Jest tedy zaasekurowana ze wszystkich stron. W pierwszym roku naszego istnienia emigracja polska, to znaczy rodacy, stale zamieszkali w Paryżu krzątali się koło znalezienia pieniędzy dla Polski. Znaleźli pieniądze. Był bank, który chciał dać dziesięć tysięcy funtów angielskich na dogodnych warunkach. Była to suma nawet na owe czasy poważna. Rząd angielski udzielił pozwolenia. Wszystko było już gotowe. Polak, urzędnik polski, rozbił negocjacje dowodząc, że on potrafi od „Midland-Bank" dostać sto tysięcy funtów. Nie miał na to żadnych danych. Nie dostał nigdy grosza dla Polski z tego źródła. Owe dziesięć tysięcy mogły być początkiem kredytu. Pierwszem przełamaniem lodów. Wytworzyłaby się konkurencja między bankami. Nieudolność, a może i gorsze jeszcze cechy podminowały źródło uzdrowienia naszych finansów...

...Przed paru miesiącami Anglicy ofiarowali nam za sześćdziesiąt tysięcy funtów środków farmaceutycznych dla walki z epidemjami. Ministerjum Zdrowia zaopinjowało, że przyjąć tą ofertę można w tym tylko wypadku, jeżeli będzie zaofiarowana darmo. Epidemje bowiem istnieją w Polsce jako rezultat wielkiej wojny i polski front płaci epidemjami za wszystkie kraje, które wojnę prowadziły. Zdawało się, że argumenty te przekonały Anglików, ile, że Min. Zdrowia nie otrzymało żadnej innej odpowiedzi jak tylko depeszę z Gdańska, że statek przybył.

Niestety, w kilka tygodni później, przybył rachunek. Śledztwo ujawniło, że Paryż zawarł z Anglikami umowę. Co znaczy Ministerjum Zdrowia w porównaniu z agentem paryskim, uwierzytelnionym do zawierania umów handlowych".

...Coraz nam smutniej było na duszy.—Jak pan myśli: czy marka pójdzie w górę? Dziś funt półtora tysiąca. A jutro?

— Jutro może być gorzej jeszcze!

— Co pan mówi! — krzyknął redaktor, który marzy o tem, aby sobie na gwiazdkę kupić egzemplarz „Bajek z tysiąca i Jednej Nocy" z cudownemi ilustracjami, edycja angielska!

— Nie inaczej. My zagranicą kredytu nie mamy. Nie mamy ani w Londynie, ani w Paryżu zdolnego finansisty. Tracimy krocie i miljony na zakupy dla wojska (a możeby tam wysłać komisję kontrolującą?!). Niema danych, aby marka poszła w górę.

??!!

— Nasz gość chciał nam na odchodnem rzucić cukierek pokrzepienia i powiedział:

— „Opowiem wam, co mi niedawno mówił jeden polski minister, z którym na ten sam temat mówiłem. Polska urodziła się z cudu. Cudem było odpędzenie bolszewików z pod murów Warszawy. Stanie się jeszcze jeden cud: marka pójdzie w górę. Może to i źródło pociechy. W naszym kraju ministrowie zdejmują kapelusze przed kościołem i chodzą na mszę, zanim do urzędu pójdą. Śmiano się w Spa, gdy o tem opowiadano na śniadaniu dyplomatycznem. Ale wyznaję, że mnie ta wiara w cuda nie zadowalnia. Tyle lat mieszkając w Paryżu, zacząłem wierzyć w potęgę rozumu ludzkiego, w potęgę wiedzy i talentu. Reszta dopiero może nam być dodana za sprawą modłów naszych ministrów.

H. B.

Kongres socjalistów austrjackich.

5-go b. m. rozpoczął się w Wiedniu Zjazd socjalistów austrjackich. Partja liczy obecnie 336 tysięcy członków.

Sam Wiedeń daje większość członków partji. „Arbeiterzeitung" — centralny organ partji, liczy nakład 105 tys., a 18 innych pism partyjnych, wychodzi w 421 tys. egzemplarzach; związki zawodowe wydają 52 czasopisma z nakładem 900 tys.

Centrala oświatowa urządziła w roku sprawozdawczym w Wiedniu 162 wieczory i przedstawienia dla 185 tys. robotników i robotnic. W wojsku również usilną prowadzi się agitację. Organizacja kobieca liczy 77 tysięcy członków, a organizacja młodzieży wzrosła od czasu rewolucji z 4900 do 25.600 członków!

Jak widać z powyższego, partja austrjacka zapuściła mocne i trwałe korzenie w życiu Austrji, opierając się o wyrobioną organizacyjnie i wyszkoloną w twardej, wieloletniej pracy masę uświadomionych robotników-socjalistów.

Na zjazd przybyło przeszło 400 delegatów. Z gości przybył tylko przedstawiciel prawicy niemieckich niezależnych — Henke.

Zjazd otworzył tow. Seitz, dając rzut oka na działalność partji za ubiegłe 2 lata. Podkreślił on, że wstąpienie do rządu koalicyjnego było koniecznością ze względu na powodzenie, osiągnięte przy pierwszych wyborach i na odpowiedzialność, związaną z tym faktem. Partja zdawała sobie jednak sprawę, że krok ten mógł pociągnąć za sobą nieprzyjemne skutki. Ostatnie wybory pokazały, że partja jest silna i świadoma swych zadań. Opuścili szeregi partji tylko przygodni jej zwolennicy, masy zaś kobiet znękanych głodem i nędzą, poszły na lep obiecanek reakcji chrześcijańsko-społecznej, ale najbliższa już przyszłość otworzy im oczy na wartość tych obiecanek.

Tow. Otto Bauer referował o sytuacji politycznej, usprawiedliwiając współpracę socjalistów z chrześcijańsko-socjalnymi koniecznością uniknięcia wojny domowej. Dziś jednak nikomu z pośród partji nie przyjdzie do głowy powtórzyć eksperyment z rządem koalicyjnym.

Kongres przyjął jednomyślnie rezolucję, pochwalającą wystąpienie z rządu. Rezolucja ta opiewa, że przy obecnym układzie sił w Europie zachodniej i środkowej, nowe republiki przybrały charakter republik burżuazyjnych, wobec których zadaniem socjalistów jest wywalczenie republiki socjalistycznej. Rezolucja domaga się przyłączenia Austrji do Niemiec, dopóki zaś to nie nastąpi, należy unikać wszystkiego, coby utrudniło to zjednoczenie. Należy zwalczać dążenie do powrotu Habsburgów na Węgrzech, nawiązać z Rosją sowiecką stosunki normalne i zabezpieczyć prawo azylu.

W sprawie międzynarodówki zjazd upoważnił zarząd partyjny do wysłania delegatów na konferencję partji, które stoją poza II i III międzynarodówką, przyczem wyrażono życzenie, aby Wiedeń był siedzibą tej konferencji. Zjazd wypowiedział się w tym kierunku, że nie jest pożądaną rzeczą stworzyć IV międzynarodówkę, lecz należy wynaleźć środki i drogi któreby umożliwiły powstanie światowej organizacji proletarjatu, obejmującej wszystkie kraje.

Ostry zatarg wywołała na zjeździe sprawa t. zw. lewicy partji. Lewica ta pod kierownictwem Dr. Frey'a i Rothe'go od dłuższego już czasu uprawiała opozycję wewnątrz partji, zerkając w stronę komunistów i oskarżając politykę urzędową partji o „oportunizm". Przed wyborami do parlamentu lewica zwołała nawet własny zjazd, na którym zagroziła, że ustąpi z partji, jeżeli ta nadal weźmie udział w rządzie koalicyjnym. Lewica jest nieliczna, a mimo to jest rozbita na dwie grupy „Związków rewolucyjnych socjaldemokratów".

Podczas wyborów członkowie lewicy bruździli w robocie agitacyjnej i niekiedy otwarcie wzywali do głosowania na komunistów. Przytem Frey i Rothe są członkami redakcji „Arbeiterzeitung".

Na zjeździe potępiono też ostro działalność warcholską lewicy. Tow. Skaret twierdził, że to z winy Frey'a i Rothe'go partja uzyskała mniej głosów kobiecych, aniżeli spodziewano się. W imieniu komisji rewizyjnej tow. Tomschik zażądał od zarządu partji wyjaśnienia, jak to się stało, że obaj wymienieni lewicowcy mogą być członkami red. „Arbeiterzeitung".

Zjazd w olbrzymiej większości wypowiedział się przeciwko szkodliwej działalności lewicy, a pozostawienie jej w partji uzależniono od dalszego zachowania się jej i karności wobec uchwał partyjnych.

Echa masakry policyjnej w Poznaniu.

Drugi i trzeci dzień rozpraw sądowych.

(Telefonem z Poznania).

Onegdaj w drugim dniu rozpraw odbywało się w dalszym ciągu przesłuchanie oskarżonych.

Przed rozpoczęciem rozprawy zgłosił się oskarżony kolejarz Skotarczak, który usprawiedliwił się z nieprzybycia w pierwszym dniu obrad. Sąd przystąpił odrazu do przesłuchania go. Akt oskarżenia zarzuca mu, że gwałtem zmuszał ludzi do porzucenia pracy w dn. 26 kwietnia. Oskarżony zaprzecza temu.

W trakcie przesłuchiwania obrońca oskarżonych policjantów adw. Krzyżankiewicz, zapytał, jakie związki zawodowe istnieją na kolei i który jest socjalistyczny. Skotarczak odparł, że związki są bezpartyjne. Krzyżankiewicz na to: „A przecież gazety pisały wyraźnie że wasz związek jest socjalistyczny". Skotarczak odpowiedział: „Gazety dużo piszą nieprawdy o związkach robotniczych i o socjalistach".

Ciekawe były zeznania osk. Wawrzyńca Szteinberga, byłego szpicla prezydenta policji Rzepeckiego. Akt oskarżenia zarzuca Szteinbergowi, że uzbroił wiele osób, przeprowadzał rewizje na ulicy, rozbrajał oficerów, kazał strzelać do agentów policyjnych, płacił za różne prowokacyjne wystąpienia i t. p.

Szteinberg częściowo zaprzeczył oskarżeniu, co do reszty usprawiedliwiał się, że był pijany. Jest to podejrzane indywiduum, należał do tajnej politycznej policji kryminalnej p. Rzepeckiego. Osobnik ten, występujący przed sądem jako poplecznik Rzepeckiego, mocno skompromitował swego szefa.

Sensację wprost wywołało zeznanie notorycznego złodzieja, Michała Piechockiego, oskarżonego o stawianie oporu policji, który zapytany przez przewodniczącego, czy wyraził się o policji i p. Rzepeckim, zaprzeczył energicznie, mówiąc dosłownie:

„Przecież ja byłem przyjacielem p. Rzepeckiego. Ja szpiclowałem dla niego".

Zapytywany, jak to rozumie, wyjaśnił, że zwykle wtedy, kiedy zdarzyła się jakaś większa kradzież, Rzepecki posługiwał się nim dla wynalezienia winnych, bo on przecież dobrze zna złodziei i bandytów poznańskich!

Z zeznań oskarżonych kolejarzy wynika, że cały szereg pociągnięto do odpowiedzialności za niewinne rozmowy w tramwaju, na ulicy, w pociągu, w kilka dni po rozruchach. Wystarczało parę słów niepochlebnych pod adresem policji, aby dostać się do więzienia na całe tygodnie i być oskarżonym o znieważenie władzy.

Charakterystycznem było pod tym względem zeznanie 16-letniego chłopca, Stefana Kaczmarka, który jadąc tramwajem następnego dnia po wypadkach, pocichu powiedział do kolegi: „te świnie" pod adresem policjantów, którzy strzelali.

Są oskarżeni tacy jak: Dutkiewicz, Janke, Nikill i inni, których dalibóg niewiadomo dlaczego posadzono na ławie oskarżonych. Z zajściami z dn. 26 kwietnia nic wspólnego oni nie mają.

Wogóle w ciągu 2 dni przesłuchiwania oskarżonych odniosło się wrażenie, że prokurator poznański miał wiele kłopotu z zestawieniem aktu oskarżenia, szukając agitacji wywrotowej i innych strasznych rzeczy.

Co do oskarżonego Tuszyńskiego, lekarze rzeczoznawcy stwierdzili, że cierpi on na ciężką histerję i nerwicę, co powoduje w razie podniecenia wpadanie w stan, podczas którego oskarżony nie może być odpowiedzialnym za swoje czyny.

Trzeci dzień.

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy przystąpiono do badania świadków. Przesłuchano werkmistrzów i inżynierów kolejowych. Wszyscy podkreślali, że gwałtem na kolei nikogo nie zmuszano do zaprzestania pracy i nikomu nie grożono. Ta część oskarżenia po ich zeznaniach upadła zupełnie. O ile panowie ci, członkowie żółtej organizacji zeznawali na śledztwie obciążająco, obecnie w obliczu Sądu i złożonej przysięgi wpadają w sprzeczność.

Najważniejszym świadkiem w dniu tym był tow. Czesław Lejmanowicz, sekretarz koła Z. Z. K., który złożył sprawozdanie z pertraktacji z władzami i scharakteryzował pobudki pochodu kolejarzy pod Zamek. Podkreślił, że głównym powodem rozgoryczenia było niewypłacanie t. zw. sejmowego dodatku drożyźnianego i chęć potrącenia 18 pensji z tego dodatku. Wspomniał o znanym już fakcie, że p. minister Seyda nie chciał wyjść na balkon, by przemówić do kolejarzy, uważając, że to uwłacza jego czci, w którym to przekonaniu utwierdzał p. ministra Rzepecki. Delegatów kolejarzy trzymano 2 godziny na Zamku, zaczęto pertraktować gdy pochód już wyruszył, co wyglądało na prowokację.

Zeznawali jeszcze kolejarze Kujawski, Klingsporn i Świątecki, wszyscy zranieni przed Zamkiem. Ustalają zgodnie, że pierwszy strzał padł od strony policji, która w chwili gdy pochód był pod Zamkiem, zapowiedziała głośno: „Ani kroku dalej, bo będziemy strzelać"! i po krótkiej chwili jeden z komisarzy dał pierwszy strzał rewolwerowy, poczem nastąpiły salwy karabinowe.

Dziś w dalszym ciągu badanie świadków.

Znowu § 129.

§ 129 carskiego kodeksu karnego był za caratu jedną ze zmor prześladujących działaczy społecznych. Niestety — pomimo upadku caratu — haniebny ten paragraf wciąż stosowany jest w Polsce.

W nadchodzący wtorek, dnia 23 b. m. o godz. 11-ej rano, zasiądzie na ławie oskarżonych w sali II-ej ósmego Wydziału Karnego Sądu Okręgowego, przy ulicy Miodowej Nr. 11, tow. Jan Hempel, redaktor „Spółdzielcy", członek Komitetu Naczelnego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tym paragrafie, którego stosowanie okrywa hańbą sądownictwo Rzeczypospolitej.

Paragraf ten, będący przeżytkiem Rosji samodzierżawnej z przed roku 1905, sformułowany jest w taki sposób, że przestępstwem podług niego może być nietylko wszelka działalność socjalistyczna, ale wogóle obywatelska praca nad przemienianiem i udoskonaleniem urządzeń społecznych w kraju. Utrzymywanie tego paragrafu w państwie, które chce się nazywać republiką demokratyczną, gdzie najwyższem ciałem prawodawczem jest Sejm, powoływany przez głosowanie powszechne — to potworność prawna, szeroko otwierająca drzwi najbardziej krzyczącym nadużyciom.

Przypominamy, że na podstawie tego carskiego paragrafu 8-y Wydział Karny Sądu Okręgowego, skazał przed paru tygodniami b. Sekretarza Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych, tow. Antoniego Zdanowskiego, na 4 lata katorgi za wydrukowanie w „Związkowcu" jednego z wniosków, omawianych na posiedzeniu Komisji Centralnej.

Ile potrzeba będzie jeszcze lat więzień zanim ten haniebny paragraf zostanie nareszcie wykreślony z kodeksu karnego, obowiązującego w Rzeczypospolitej? Burżuazja polska tak tęsknie wzdycha ku ohydnej pamięci caratowi, że troskliwie przechowuje wszystkie najpotworniejsze jego przeżytki.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 186.

Całe wczorajsze posiedzenie poświęcono debacie konstytucyjnej. Przesunęła się znów kolejka zwalczających się wzajemnie mówców nacjonalistycznych i klerykalnych, endeków i chadeków z jednej strony, sjonistów i ortodoksów z drugiej.

A więc p. Schiper, nieco może powściągliwiej, aniżeli inni mówcy żydowscy, bronił praw żargonu w długiej rozprawie filologicznej. Ks. Maciejewicz polemizował z tow. Niedziałkowskim w sprawie autonomji na kresach i starał się dowieść, że Białorusinów wogóle niema i nie było, przyczem oparł się na faktach historycznych, zaczerpniętych najprawdopodobniej z historji Iłowajskiego.

Sekundował mu „uczony" chadecki p. Czerniewski, który dla dodania powagi swoim niezbyt jasnym i przekonywującym wywodom, mówi tak jakgdyby wygłaszał kazanie do tysięcznych tłumów, krzyczy, zrywa gardło, gestykuluje, jak opętany.

P. Czerniewski, gorliwy obrońca kościoła katolickiego przed zamachami ze strony socjalistów, przemawiał po rabinie Halpernie, który niemniej gorliwie bronił kościoła żydowskiego.

Wesoło było na sali podczas przemówienia posła Brownsforda (Zw. Lud.-Nar.), wysłanego przez endecję na trybunę z niewdzięczną misją polemizowania w sprawach stosunku kościoła do państwa z mówcami lewicy.

O tem, że obrona pp. Brownsfordów i Czerniewskich, popieranych pośrednio przez rabinów Halpernów, niewiele pomoże, łatwo się można było przekonać podczas przemówienia tow. Czapińskiego, który raz jeszcze świetnie arugmentował za rozdzieleniem Kościoła od Państwa.

Zaniepokojony mocno tem przemówieniem posłuszny sługa Kościoła p. Czerniewski pobiegł do ks. arcyb. Teodorowicza, który coś długo szeptał na ucho p. Czerniewskiemu. Do narady przyłączył się później i p. Głąbiński.

* * *

Początek godz. 4 min. 15.

ROZPRAWA KONSTYTUCYJNA.

Po odczytaniu interpelacji, przystąpiono do dalszej rozprawy nad konstytucją (art. 113).

Sprawa mniejszości narodowych.

Pos. Schiper broni praw żargonu, stwierdzając, że język żydowski ma za sobą przeszło 500 lat; powstała w tym języku bogata literatura, rozwinęło się dziennikarstwo itp. Art. 113 w brzmieniu większości Komisji nie odróżnia wyraźnie autonomji personalnej czy terytorjalnej. Ci się tyczy poprawek posłów żydowskich, to i one mają pewne braki. Niema w nich rozdziału kościoła od państwa w obrębie autonomji żydowskiej za ciasno jest ujęty zakres działania związków mniejszości, za ciasno ujęto sprawę opieki społecznej.

Ks. Maciejewicz występuje przeciwko tow. Niedziałkowskiemu z powodu żądania, aby ziemie o większości niepolskiej lub ludności mieszanej, stanowiły odrębne jednostki administracyjne z autonomją terytorjalną.

Dowodzi, że na wschodnich kresach naszych nie posiadamy narodów, mogących rządzić się autonomicznie. Białoruś do niedawna nie istniała. Jest to pojęcie nowe. W zamierzchłych czasach plemiona, zamieszkujące te okolice były bardzo zbliżone do plemion polskich. Mówca, jako poseł do Dumy, otrzymywał od tamtejszej ludności liczne podania o ochronę jej polskości. Artykuł 113 w brzmieniu komisji jest zupełnie wystarczający dla zapewnienia praw mniejszościom narodowym. — Przeciw poprawce P. P. S. mówca gorąco protestuje.

Pos. Czerniewski (Ch. D.) nie zgadza się na poprawkę N. P. R. do art 113, ponieważ za wcześnie mówi ona o tem, że autonomja mniejszości narodowych może się znaleźć po za obrębem obowiązków samorządu powszechnego. Mówca sprzeciwia się także poprawce P. P. S., która zupełnie otwarcie przenosi samorządy narodowościowe po za obręb naszego własnego powszechnego samorządu. Jest to dążenie w kierunku wyraźnie federacyjnym. Nie zamieszczajmy w naszych ustawach kardynalnych takiego postanowienia lekkomyślnego, któreby pozwoliło rozwinąć się niezdrowym a nieraz sztucznym ambicjom mniejszości narodowej. Rzekomy ruch białoruski — mówię „rzekomy", — ponieważ był on dotychczas sztucznie rozwijany, wchodzi na fałszywe tory przeciwpolskie. Wreszcie występuje p. Czerniewski przeciwko mówcom żydowskim.

Wolność wyznania.

Do art. 115 zabrał głos p. Farbstein. Skarży się, że ustawa o odpoczynku niedzielnym jest pogwałceniem wolności sumienia i że zmusza się żydów do naruszania święta sobotniego.

Rabin Halpern stwierza, że nawet poprawki pos. Grünbauma nie zadawalają mówcy, gdyż różnią się od poglądu ortodoksów, którzy przypisują wielką wagę do każdego najdrobniejszego szczegółu religijnego i od żadnego szczegółu nie odstąpią.

Rozdział Kościoła od Państwa.

P. Brownsford (Zw. Lud.-Nar.), omawiając art. 117 powraca do sprawy rozdziału kościoła od państwa i polemizuje z wywodami pos. Czapińskiego i Putka. Mówca sięga do historji i przytacza przykłady rzekomej opieki, jaką papieże otaczali Polskę. Zatargi podczas Jagiellonów tłumaczą się tem, że była to epoka nowatorstw religijnych. Tylko papież protestował przeciw rozbiorowi Polski, a później Pius IX ujmował się za nią; o tem wie lud polski i wiesza portrety papieży na honorowem miejscu (wesołość na lewicy). Dalej mówca usiłuje bronić kard. Kakowskiego i Dalbora, dość nieudolnie odpiera zarzuty mówców lewicy i patetycznie woła: Państwo polskie musi być połączone z Kościołem, a tych potwarców dosięgnie kara Boża. (Wielka wesołość na lewicy). To zły objaw, że lewica się z tego śmieje.

Co się tyczy tego, że p. Marszałek zapalał świecę św. Jozafata (Marszałek przywołuje mówcę do rzeczy — wesołość na lewicy). Wdzięczny jestem p. Marszałkowi za to, że zapalił tę świecę i za to, że nadesłał telegram na zjazd katolicki (Wesołość). W konstytucji musi być podkreślona łączność Kościoła z Państwem (Brawa na prawicy). Jeśli pod tym względem były wątpliwości, to przytoczone argumenty powinny były je rozwiać. (Śmiech na lewicy).

Ostatni przemawia tow. Czapiński. Mowę jego podejemy osobno.

Odesłano jeszcze do komisji nagłe wnioski, m. in. p. Zamorskiego w sprawie rozwiązania organizacji „Strzelca".

Następne posiedzenie w piątek, 19 b. m. o wpół do 4-ej.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 2-ej po poł. posiedzenie Z. P. P. S. Sprawy ważne.

***

Z sejmowej komisji oświatowej.

W komisji oświatowej wywiązała się dyskusja wskutek interpelacji posła Nowickiego w sprawie stosunków szkolnych na Pomorzu i w Poznańskiem. W rozprawie tej podkreślił tow. Smulikowski ubliżającą rolę, jaką odgrywa ministerjum oświecenia, które zaledwie może być pośrednikiem w komunikowaniu swej opinji — nie mając żadnych kompetencji do wydawania obowiązujących zarządzeń. Nie jest to bez winy ministerjum oświecenia, które od czerwca nie zdołało wydać rozporządzeń wykonawczych „o tymczasowym ustroju władz szkolnych". Tymczasem odbywa się agitacja czynników administracyjnych i biurokratycznych z delegatem Gałeckim na czele, przeciw oddzieleniu szkolnictwa od administracji politycznej. Przewlekanie przez ministerjum realizacji ustawy sejmowej sprzyja tylko tej agitacji. P. minister Rataj odpowiadając na te zarzuty przyznaje, iż taka agitacja odbywa się w istocie, a odwlekanie z wykonaniem ustawy tłómaczy koniecznością przygotowania całego aparatu szkolnego, co stanie się niewątpliwie przed 1 stycznia 1920 r.

Wreszcie uchwalono wnioski w sprawie opłat dla nauczycieli szkół prywatnych w tym kierunku, iż rząd winien przyjść z pomocą szkołom prywatnym na wynagrodzenie nauczycieli, o ile nie jest większe od wynagrodzenia nauczycieli szkół państwowych.

Kronika polityczna.

Wczoraj prezydent ministrów p. Witos odbył naradę z przewodniczącymi klubów sejmowych w sprawie polskiej delegacji pokojowej. Delegacja ma być uzupełniona sześciu przedstawicielami stronnictw, jak poprzednio. Posłowie mają wyjechać w początku przyszłego tygodnia.

***

Urlop ministra kolei. Minister kolei żelaznych dr. inż. Kazimierz Bartel, wyjeżdża na kilkutygodniowy urlop.

***

Węgrzy przyjeżdżają w sobotę. Delegacja węgierska przyjeżdża do Warszawy w sobotę.

Delegacja nie ma charakteru urzędowego; wchodzą w jej skład przedstawiciele organizacji przemysłowych, handlowych i finansowych, a także członkowie parlamentu.

Zorganizowaniem przyjęcia zajmie się komitet specjalny, wyłoniony przez Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów w porozumieniu z zarządem miasta.

W sprawie powrotu jeńców, zakładników i uchodźców z Rosji.

(PAT). Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

„Dn. 15-go b. m. w Ministerjum Spraw Zagranicznych odbyło się pod przewodnictwem podsekretarza Stanu Dąbrowskiego posiedzenie Komisji Międzyministerjalnej w sprawie repatrjacji Polaków z Rosji.

Według przygotowanego raportu d-ra S. Strzemeckiego, kierownika Sekcji Jeńców w Tow. Czerwonego Krzyża, w Rosji pozostaje:

1) Zakładników i jeńców cywilnych, zarejestrowanych w Czerwonym Krzyżu, 5000. 2) Jeńców wojennych z wojny polskiej i wszechświatowej 60000. 3) Uchodźców polskich w Rosji Centr. i na Uralu 180000. 4) Polaków na Syberji 30000. 5) Polaków w Turkiestanie, na Kaukazie i Krymie 20000. Razem około 300000. Jeńcy cywilni stanowią pewną kategorję przestępców politycznych, których bolszewicy traktują tak samo, jak zakładników.

Wszystkie osoby prywatne zgłoszenia, dotyczące jeńców, zakładników i uchodźców, mają skierowywać pod adresem: Departament Konsularny M. S. Z., ul. Fredry 1, Adam Zieleziński. W biurze tem będą zebrane urzędowe spisy jeńców i zakładników, dostarczone przez Min. Spraw Wojsk., a także wyniki ankiety, którą Min. Spraw Wewn. w najbliższych dniach przeprowadzi zapomocą starostów co do osób, wywiezionych z Polski do Rosji. P. Dąbrowski wysłał telegram do Rygi treści następującej:

„W wykonaniu art. VII i VIII umowy z dnia 12 października Min. Spraw Wojskowych wydało zarządzenia: Primo. W obozach i zakładach jeńców i internowanych ogłosić zobowiązania zobopólne, przyjęte w art. VIII. Secundo. Przedłożyć do 15 listopada wykazy jeńców osób, objętych art. VIII. Tertio. Odesłać do obozu jeńców, Kalisz Nr. 10, osoby, podlegające natychmiastowemu wydaniu władzy ich państwa. W obozie Nr. 10 koncentrowano partje internowanych wygnańców, emigrantów, jeńców wojennych, obywateli sowieckiej Rosji i Ukrainy. Po przeprowadzeniu kontroli sanitarnej odsyłane będą do ojczyzny, jak tylko zostaną powołane Komisje mieszane, przewidziane w art. VII, i ustalony program w oddzielnym układzie.

Proszę to zakomunikować rządowi sowieckiemu i zapytać, czy wydał analogiczne zarządzenia? Kto przewodniczyć będzie Komisji mieszanej ze strony bolszewickiej i czy zawarto już oddzielny układ o technice repatrjacji?

Proszę energicznie się upomnieć o los naszych oficerów w niewoli bolszewickiej, gdzie są jako kontrrewolucjoniści więzieni, morzeni głodem, bez ubrania, w nieupranej bieliźnie i poddawani śledztwu przez czrezwyczajki.

Proszę przyspieszyć przewóz ze szpitali mińskich 43 chorych jeńców Polaków z powodu bliskości granicy i wymianę gotowej u nas grupy 600 inwalidów".

Przeciwko Senatowi.

Kutno.

(Korespondencja własna).

RADA MIASTA KUTNA PRZECIW SENATOWI.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej z dnia 8 listopada r. b., klub radnych P. P. S. postawił nagły wniosek o wyrażenie opinji radnych w sprawie senatu. Nagłość wniosku przyjęto i po ożywionej dyskusji, dotyczącej kompetencji Rady, uchwalono wyrazić gorący protest przeciwko wprowadzeniu w konstytucji drugiej izby — senatu. Uchwałę zaś przesłać do Marszałka Sejmu i Klubu Polskich Posłów socjalistycznych.

W dniu 12 b. m. w sali teatru straży ogniowej ochotniczej odbył się wiec, staraniem miejscowego komitetu P. P. S., na który przybyła z Warszawy tow. Sowianka.

Publiczność, wypełniając salę po brzegi, przysłuchiwała się z zainteresowaniem wywodom prelegentki, która zobrazowała obecną sytuację polityczną, zwróciła uwagę słuchaczy na Sejm, którego drobna większość chce obdarzyć naródd antydemokratycznym pomysłem wprowadzenia do ustroju konstytucyjnego drugiej izby.

Zebrani przyjęli wywody prelegentki przeciągłemi i burzliwemi oklaskami.

Po przemówieniach kilku towarzyszy, przewodniczący przedłożył rezolucję treści następującej:

„Zebrani na wiecu w dniu 12 b. m. w liczbie 600 osób, protestują najenergiczniej przeciwko wprowadzeniu do konstytucji drugiej izby—senatu, oraz domagają się, by sprawę tę pozostawić do rozstrzygnięcia drugiemu Sejmowi. Rządy w Rzeczpospolitej Polskiej winny opierać się na bezpośredniem prawodawstwie ludowem. Senat jest zaprzeczeniem demokracji".

Rezolucja została jednomyślnie przyjęta.

Ostrowiec.

(Korespondencja własna).

W dniu 14-go listopada r. b. odbył się w Ostrowcu z inicjatywy i pod przewodnictwem endeckiego „ojca miasta" Mrozowskiego wiec sprawozdawczy posłów prawicowych tutejszego okręgu.

Organizatoroie wiecu zamierzali przy tej sposobności przemycić rezolucję, głoszącą zasadę dwuizbowości, jako jednomyślne życzenie ogółu mieszkańców m. Ostrowca i potępiającą taktykę posłów socjalistycznych w sprawie Senatu.

Afisze o wiecu, mającym odbyć się o godz. 3 pp., rozlepiono zaledwie około południa, w przekonaniu prawdopodobnie, że szersze masy nie zdążą zainteresować się sprawą i rezolucja w małem kółku wybranych przejdzie jednomyślnie, jako wyraz opinji ogółu.

Tymczasem wiec nadspodziewanie zgromadził szersze warstwy mieszkańców Ostrowca i wywołał duże zainteresowanie.

Mimo to, że ze strony endeków występowali, oprócz posłów sejmowych, agitatorzy, specjaliści od przeprowadzania zgóry ułożonych rezolucji, a po stronie przeciwnej przemawiał jeden tylko z naszych towarzyszy — wniosek endecji przepadł olbrzymią większością głosów. Nie pomogły oklepane komunały o korzyściach ustroju dwuizbowego, ani dwugroszowe frazesy, na temat postępowania socjalistów.

Odpowiedzią na rezolucję, odczytaną przez prezydjum wiecu, był niemal jednobrzmiący okrzyk zebranych: „Precz z senatem!"—i pełne wotum zaufania posłom socjalistycznym. Przebieg wiecu był burzliwy i dał niedwuznacznie kołtunom ostrowieckim do zrozumienia, że większość ludności miejscowej nie podziela ich stęchłych przekonań o niezbędności senatu.

Brzeszcze.

(Korespondencja własna).

Na wiecu odbytym dn. 7 listopada zgromadzeni robotnicy przyjęli następującą rezolucję:

Zgromadzeni Robotnicy w Brzeszczach dn. 7-go listopada 1920 roku, jako w dzień drugiej rocznicy objęcia rządów przez tow. Daszyńskiego i Moraczewskiego, wyrażają tow. biorącym udział w pierwszym „Rządzie ludowym" hołd i cześć, spodziewając się, że dzieło zapoczątkowane przez tow. Daszyńskiego i Moraczewskiego dnia 7 listopada 1918 roku, zmierzające do objęcia władzy przez lud pracujący, opartej na równości i sprawiedliwości, musi w najkrótszym czasie wydać owoce, gdyż rządy burżuazyjne, na wyzysku klasy pracującej oparte, prowadzące Polskę do ruiny — muszą runąć;

Śląc pozdrowienie „Związkowi Polskich Posłów Socjalistycznych", oświadczamy, że stoimy twardo przy sztandarach Socjalizmu i wytrwale dążyć będziemy do objęcia władzy przez lud pracujący.

Protestujemy przeciwko senatowi, jak również przeciw jakimkolwiek zamachom na wolność ludu pracującego!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Rząd robotniczo-włościański!

Tomaszów Lubelski.

(Korespondencja własna).

(Wiec sprawozdawczy i Zjazd robotników Rolnych).

W niedzielę, dnia 14-go listopada 1920 r. odbył się Zjazd delegatów Z. Z. Rob. Rolnych i okolicznych włościan z powiatu tomaszowskiego. Wobec tego, że sala domu ludowego była za małą, zgromadzenie odbyło się w ogródku.

Wiec i Zjazd zagaił tow. Wilczek, następnie zabrał głos tow. poseł Z. P. P. S., Tadeusz Dymowski, który w obszernym swoim przemówieniu przed dwutysięcznym tłumem przedstawił zakusy reakcji, zmierzające do stworzenia w Polsce obok Sejmu Izby panów (senatu).

Następnie w sprawach związku Robotników Rolnych przemawiał tow. Niski.

Po przemówieniach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Po wysłuchaniu sprawozdania tow. posła T. Dymowskiego (z klubu P. P. S.) zgromadzeni postanawiają:

1. Jaknajenergiczniej protestować przeciwko wprowadzeniu w Polsce izby panów (senatu), natomiast żądać jaknajrychlejszego zawarcia pokoju i rozwiązania Sejmu, a to w celu przystąpienia do nowych wyborów.

2. Żądać natychmiastowego wprowadzenia reformy rolnej w życie. ⅔ ziemi w pow. tomaszowskim leży ugorem i zgromadzeni zapytują, dlaczego dotychczas niema komisarza ziemskiego na powiat Tomaszów Lubelski i nie jest powołana powiatowa Komisja Ziemska?

3. Protestować przeciwko zuchwałemu postępowaniu Związku Ziemian, który złamał przepisy o Komisjach Rozjemczych i nie dotrzymuje zawartych umów, znęcając się nad służbą folwarczną.

Przyzwyczajeni jesteśmy do plugawych metod endeckich, ale to, co wypisał we wczorajszej „Dwugroszówce" ks. Lutosławski, p. n. Fałszerstwo, jako metoda, — jest chyba szczytem nikczemności i fałszerstwa. Artykuł ten, pisany przez niepoczytalnego furjata reakcji, jest jednym stekiem podłych, oszczerczych napaści na demokrację i na Piłsudskiego.

Niewarto odpowiadać na te szalone wybuchy złości posługującego się najnędzniejszemi metodami rozpolitykowanego księdza; p. Lutosławskiemu wydaje się, że jest Achillesem wrzącym reakcji, podczas, gdy schodzi coraz bardziej na poziom marnego oszczercy i kłótnika Tersytesa.

Swoją drogą leżałoby w interesie naszej prawicy, aby poskromiła dzikie wybryki tego swego przywódcy, który metody jej doprowadza do jakiegoś groteskowego szaleństwa.

SPROSTOWANIE.

W związku z art. o napadzie na komisję graniczną polsko-czeską na Czantorji, należy sprostować, że napad wydarzył się w czwartek, 11 listopada, a nie 17-go. Nazwisko starszego radcy rządowego inżyniera Srba, podano mylnie Soba.

Rokowania pokojowe w Rydze.

ZEBRANIE PLENARNE KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Warszawa, 17 listopada.

(P. A. T.). Wydział prasowy M. S. Z. komunikuje: Inauguracyjne posiedzenie konferencji pokojowej w Rydze odbędzie się w dn. 17 b. m. Na posiedzeniu tym zostaną wygłoszone mowy powitalne, poczem nastąpi sprawdzenie pełnomocnictw, oraz wybór poszczególnych komisji.

WYNIKI KONFERENCJI DĄBSKIEGO Z JOFFEM.

Ryga, 17 listopada.

(E. E.). W ostatniej konferencji między przewodniczącym delegacji polskiej Dąbskim a Joffem, wzięli udział delegaci wojskowi. Komisje jeszcze nie przystąpiły do pracy. Pozostali członkowie delegacji polskiej mieli przybyć do Rygi w dniu 15 b. m.

Ryga, 17 listopada.

(E. E.). Konferencja przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej Dąbskiego z Joffem doprowadziła do porozumienia. Polska wycofa swoje wojska na linję zakreśloną przez preliminarz pokoju. Odwrót armji polskiej ma się zacząć nie później niż o północy dn. 19 listopada i odbywać się będzie pod kontrolą komisji mieszanej. Ze strony polskiej uczyniono zastrzeżenie, że cukrownie, w których roboty zaczęły się w czasie okupacji polskiej (kampanja 1920—1921) będą w dalszym ciągu eksploatowane przez Polaków.

PESYMIZM P. HANECKIEGO.

Ryga, 17 listopada.

(E. E.). Przedstawiciel rządu sowieckiego w Rydze Fuerstenberg Hanecki oświadczył, iż dojście do skutku pokoju polsko-bolszewickiego uważa za bardzo problematyczne.

MOŻLIWOŚĆ PRZENIESIENIA KONFERENCJI.

Ryga, 17 listopada.

(E. E.). W kołach delegacji pokojowych krąży wiadomość, iż pertraktacje pokojowe przeniesione będą do Bukaresztu. Przyczyną ewentualnego przeniesienia jest trudność komunikacji między Warszawą a Rygą.

Wrangel. Petlura. Bałachowicz.

POGROM WRANGLA.

Wiedeń, 16 listopada.

(Orient). Agencja bolszewicka „Rosta" podaje: Na półwyspie Krymskim według dodatkowych doniesień, jazda nasza zajęła Teodozję 14 listopada, biorąc przeszło 30 różnych oddziałów wojsk przeciwnika oraz olbrzymie trofea. Przeciwnik, który obecnie walczy z nami, jest kompletnie zdemoralizowany i panicznie cofając się, rabuje ludność. Energiczny pościg tych wojsk trwa w dalszym ciągu. Według twierdzeń pewnego lotnika, który wylądował na zajętym przez nas terytorjum, Wrangel wydał rozkaz o rozpuszczeniu swojej armji, gdyż sprzymierzeńcy odmówili jemu pomocy. Na mocy tego rozkazu każdy żołnierz ma prawo oddać się do niewoli. 13 listopada wyższe dowództwo Wrangla było jeszcze w Sebastopolu, zamierzając opuścić Krym. Najcenniejsze bogactwa ładowało się na okręty.

WALKI Z PETLURĄ.

Moskwa, 17 listopada.

(P. A. T.). (Radjo). Sprawozdanie frontowe z dnia 16 b. m. W okolicach Korosteń i Mozyrza toczą się walki ze zmiennem szczęściem. 15 b. m obsadziła nasza kawalerja miasto Lityn i wzięła przytem wielu jeńców. W kierunku na Płoskirów złamano opór nieprzyjacielski nad linją kolejową i miastem Bar. Ścigając nieprzyjaciela, pozostawiliśmy za sobą Dereźnię o 10 wiorst w tyle.

PRZEJŚCIE UKRAIŃCÓW PRZEZ GRANICĘ RUMUŃSKĄ.

Bukareszt, 17 listopada.

(Orient). Donoszą tu, że oddział armji ukraińskiej, złożony z 800 ludzi z 4 działami przeszedł przez Dniestr na stronę rumuńską, gdzie został rozbrojony.

BAŁACHOWICZ W MIŃSKU.

Sztokholm, 17 listopada.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.) — „Afton Bladet" donosi z Rygi, że generał Bałachowicz zajął Mińsk. Bolszewicy cofają się z Bobrujska i Borysowa. Stanowiska ich nad Berezyną nie dadzą się utrzymać.

Pińsk, 16 listopada.

(Orient). Samorzutnie tworzące się białoruskie oddziały partyzanckie w okolicy Radoszkowic zrobiły wypad na sowiecki posterunek kontrolny w Nowej Hojnie biorąc do niewoli 50 żołnierzy i 7 członków czrezwyczajki. Tych ostatnich rozstrzelali partyzanci na miejscu a jeńców odstawili do N. posterunku polskiego. Dowództwo odnośnej armji zarządziło przekazanie jeńców delegatowi sowieckiemu przy N. dyw. z odnośnemi wyjaśnieniami, że wojska polskie nie mają nic wspólnego z akcją partyzancką.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Rewel, 16 listopada.

(Orient). Pod naciskiem Bałachowicza bolszewicy cofnęli się na linję Mozyrz-Korostyń. Bolszewicy zamierzają stawić opór na linji Okulinki—Michałki—Salinki—Jelsk.

Helsingfors, 17 listopada.

(E. E.). Komunikat sztabu bolszewickiego donosi, iż w rejonie Prypeci oddziały Bałachowicza poniosły klęskę.

O konwencję polsko-gdańską.

Genewa, 16 listopada.

(E. E.). Delegacje polska i gdańska wręczyły w południe dnia 15 b. m. swoje deklaracje komisji Rady Ligi Narodów. Tegoż dnia wieczorem odbyło się posiedzenie komisji, poświęcone rozpatrzeniu tych deklaracji.

UWAGI DELEGACJI POLSKIEJ.

Genewa, 17 listopada.

(E. E.) Delegacja polska 16 listopada złożyła Lidze Narodów swe uwagi o konstytucji wolnego miasta. Uwagi sformułowane są na piśmie. Krytyka delegacji polskiej dotyczy następujących punktów konstytucji Gdańska. W art. I Polacy opowiadają się przeciwko wyrażeniu „wolne państwo", oraz przeciwko określeniu „miasto hanzeatyckie". Wzamian za to proponują określenia zgodne z odnośnemi artykułami traktatu pokojowego w Wersalu. W art. III delegacja polska proponuje ograniczenie udzielności wolnego miasta na korzyść Polski. Do art. IV i V zgłoszono poprawki, rozszerzające prawa Polaków, według art. 104 traktatu pokojowego. Podobnież delegacja polska domaga się uzgodnienia z traktatem pokojowym art. 41-go konstytucji gdańskiej. Art. 104 traktatu pokojowego przyznaje Polsce prawo do opieki nad gdańszczanami po za terytorjum wolnego miasta. W art. 71 konstytucji Polacy proponują odrzucić wszystkie ograniczenia w stosunku do narodowości polskiej. W umowach między państwem a osobami prywatnemi, oraz między osobami prywatnemi nie powinny znajdować miejsca żadne zastrzeżenia, ograniczające prawa Polaków. Umowy zawarte, a zawierające podobne zastrzeżenia, winny być ogłoszone za pozbawione mocy obowiązującej i nieważne. Odnosi się to między innemi do „Bauernbanku", którego działalność skierowana jest przeciwko Polakom.

Uwagi delegacji polskiej nadmieniają również o ustaleniu obecnego składu konstytucji gdańskiej aż do roku 1923. Ustalenie podobne jest niesłuszne wobec tego że wyborów dokonano w warunkach; nie dających całkowitej wolności głosowania.

Wymienione poprawki i uwagi delegacji polskiej były 16 b. m. przedmiotem rozważań komisji prawniczej Rady Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów.

PORZĄDEK OBRAD.

Genewa, 16 listopada.

(Orient). Sekretarjat Generalny Ligi Narodów informuje, że w ciągu pierwszych 10 dni będą się odbywały posiedzenia plenarne, w ciągu następnych dziesięciu dni trwać będą prace w komisji, a następne dziesięć dni poświęcone będą sprawozdaniom z prac komisji i dyskusjom nad niemi na posiedzeniach ogólnych.

Bordeaux, 17 listopada.

(PAT. Radio). Komunikat oficjalny z Genewy donosi, że zastanawiano się na 2 posiedzeniach nad sprawą porządku dziennego i procedurą posiedzeń. Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusji, w której brali udział Hagerup z Norwegji, Kamelbeck z Holandji i Tittoni z Włoch, Fischer z Anglji, Millen z Australji i Bourgeois z Francji. Postanowiono wybrać 12 wiceprezydentów, z których 6 ma być wybranych z liczby prezydentów komisji, a 6 przez tajne balotowanie. Publiczne posiedzenia będą się odbywały zrana, a posiedzenia komisji w czasie popołudniowym. Charakterystycznym był spokój, w jakim odbyło się posiedzenie i jednomyślność delegatów w sprawie ustalenia metod konferencji.

KOMISJE LIGI NARODÓW.

Genewa, 16 listopada.

(E. E.) Na posiedzeniu Ligi narodów uchwalono stworzenie sześciu następujących komisji: 1) komisja organizacji ogólnej, 2) organizacji technicznej trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, 3) organizacji finansowej, 4) dopuszczenia do Ligi państw, niewymienionych w załączniku do traktatu pokojowego, 5) komisja rozbrojenia, 6) komisja mandatowa.

Każda z komisji składać się będzie z przedstawicieli wszystkich narodowości, należących do Ligi. Wobec tego, że delegacja polska jest mniej liczna, niż wszystkie inne delegacje (brak jej bowiem trzeciego przedstawiciela, do którego Polska miała prawo), obesłanie wszystkich komisji przez przedstawicieli Polski napotyka na znaczne trudności. Prawdopodobnie trzeba będzie skorzystać z art. 6 statutu Ligi narodów, który pozwala na wyznaczenie zastępców.

Autonomja niemiecka dla G. Śląska

Berlin, 17 listopada.

(P. A. T.). Parlament Rzeszy niemieckiej przyjął wczoraj jednogłośnie ustawę o utworzeniu prowincji górnośląskiej. W myśl tego projektu w ciągu dwóch miesięcy po przejęciu administracji G. Śląska przez władze niemieckie ma się odbyć głosowanie ludowe, które zadecyduje o tem, czy ma być utworzona nowa prowincja Górnośląska. Jeżeli decyzja wypadnie twierdząco, wówczas nowe państwo będzie niezwłocznie utworzone. Wiedy też wybrany będzie górnośląski sejm krajowy. Wszyscy obywatele niemieckiego państwa, którzy w dniu utworzenia nowej prowincji mieszkają lub stale przebywają na obszarze G. Śląska uzyskają z tym dniem obywatelstwo górnośląskie. To obywatelstwo może być uzyskane przez urodzonych na G. Śląsku Prusaków, skoro w ciągu roku będą na rzecz tego obywatelstwa obtowali.

Rozruchy w Pradze.

Praga, 17 listopada.

(P. A. T.) (Wied. B. Kor.) O wtorkowych zaburzeniach w Pradze podają dzienniki, że miały one rozmiary znacznie większe, niż to początkowo się wydawało. Ogólne szkody, wyrządzone we wtorek, obliczają na wiele miljonów koron. Przyszło także do starć, w czasie których pobito dwuch Niemców. Jeden z nich leży w agonji. Wieczorem ukazała się na mieście odezwa, wzywająca do spokoju, aczkolwiek przypisująca winę wykroczeń w Cieplicach i Chebie prowokacji niemieckiej.

Praga, 17 listopada.

(P. A. T.) (Wied. B. Kor.) We wtorek późnym wieczorem demonstranci czescy obsadzili także drugi „Dom niemiecki" w Pradze, oraz wtargnęli do niemieckiego gimnazjum. Posłowie niemieccy postanowili wezwać rząd do ochrony mienia i życia, oraz domagać się pełnego wynagrodzenia za wyrządzone szkody.

(P. A. T.) (Wied. B. Kor.) Na wczorajszem posiedzeniu senatu senatorowie niemieccy wystosowali ostry protest przeciw wykroczeniom w Pradze. Podczas dyskusji nad tym protestem przyszło do burzliwych starć. Senatorowie niemieccy domagali się przerwania obrad.

Nieporozumienia w rządzie angielskim.

Londyn, 16 listopada.

(E. E.). Według informacji „Daily Mail" w łonie gabinetu angielskiego istnieje różnica zdań nietylko w sprawie umowy handlowej z sowietami, lecz również co do kwestji egipskiej. Lord Curzon, oraz Montague sprzeciwiają się przyjęciu projektu niepodległości Egiptu. Projekt ten przedłożył lord Hilner.

Klęska Venizelosa.

Paryż, 16 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Wedle wyniku wyborów w Grecji padło 116 głosów na korzyść venizelistów, 250 za rojalistami. Porażka venizelistów jest zatem zupełna. W Macedonji, jak również w dawnej Grecji, z wyjątkiem Epiru i wysp, ani jeden głos nie padł na venizelistów. Wynik wyborów zawiódł wszelkie oczekiwania i wywołał ogólne zdumienie. Podają, że Venizelos ma opuścić Grecję i że doradza liberałom, aby zgodzili się z wolą narodu. Giełda została zamknięta w obawie paniki. Regent polecił Rhallysowi utworzenie nowego gabinetu; ten jednakże odmówił. Przypuszczalnie podejmie się tego zadania Gounaris.

Poldhu, 17 listopada.

(PAT.). (Radjo). Podczas rozruchów z powodu wyborów zostało 2 zwolenników Venizelosa zastrzelonych. Zachodzi obawa bardzo poważnych rozruchów, które ogarnąć mogą cały kraj.

Dymisja francuskiego ministra wojny.

Paryż, 16 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Skutkiem różnicy zdań pojędzy Lefevrem a innymi ministrami co do czasu trwania służby wojskowej, Lefevre ma zamiar podać się do dymisji.

Cziczerin pod adresem Węgier.

Budapeszt, 16 listopada.

(E. E.). Komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin przesłał rządowi węgierskiemu depeszę iskrową, uprzedzając, iż zakładnicy węgierscy przebywający w obozach koncentracyjnych w Rosji będą traktowani z wyjątkową surowością, przy użyciu wszelkiego rodzaju represji w razie gdyby sądy węgierskie wydały wyrok surowy przeciwko b. komisarzom Rosji sowieckiej, którzy stawieni są obecnie przed temiż sądami.

Podjęcie handlu z Rosją.

Paryż, 17 listopada.

(P. A. T.). (Havas). „Le Matin" dowiaduje się, że rezultat poniedziałkowej konferencji pomiędzy Lloyd George'em a Krasinem został zakomunikowany rządowi francuskiemu z prośbą o nadesłanie swej opinji. Przewidywane jest podjęcie stosunków handlowych z Rosją sowiecką. Rząd na posiedzeniu jutrzejszem zajmie się definitywnym projektem w tej sprawie. W portach angielskich leżą znaczne ilości towarów, przygotowane do wysłania do Rosji.

Wiadomości telegraficzne

Prezydent St. Zjednoczonych Harding zaprosił do Waszyngtonu premjerów Anglji, Francji i Niemiec celem narady nad utworzeniem nowej Ligi Narodów.

W francuskim parlamencie rozpoczęto dyskusję nad projektem ustawy o utworzeniu francuskiej ambasady przy Watykanie.

Gabinet portugalski podał się do dymisji.

Czesi przygotowują ustawę zmierzającą do zmniejszenia liczby mandatów niemieckich.

W Belgradzie, stolicy Jugosławji odbyły się w ubiegłą niedzielę olbrzymie demonstracje przeciwko zawartemu traktatowi z Włochami. Pięć osób zostało ranionych podczas ataku kawalerji.

Nacjonaliści indyjscy przygotowują bojkot administracji angielskiej w Indjach.

Rząd niemiecki rozpuszcza w Paryżu, Londynie i Rzymie kłamliwe pogłoski, jakoby Polska koncentrowała na granicy niemieckiej znaczne siły wojskowe.

Ogłoszono urzędowo, że w Londynie został zorganizowany trybunał rozjemczy, który zgodnie z traktatem wersalskim będzie orzekał w zakresie odszkodowań i długów prywatnych. Przewodniczącym jest prawnik szwedzki E. Borel.

Rząd estoński ogłosił Rewel, jako wolny port.

W Persji utworzono nowy gabinet.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś w lokalu „Robotnika", o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy konferencji w Bernie, 2) sprawy organizacyjne i bieżące, 3) sprawy wydziału finansowego.

Wydział Zagraniczny. Z powodu posiedzenia C. K. W. w dniu dzisiejszym, posiedzenie Wydziału Zagranicznego zostaje odwołane.

Warsz. Komitet Kolejowy P. P. S. Dziś (czwartek) o godz. 5 po poł. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie egzekutywy Warsz. Komitetu Kolejowego P. P. S. Sprawy b. ważne.

Warszawski Wydział Kultur.-Oświatowy P. P. S. Zebranie Wydziału odbędzie się dzisiaj o godz. 8-ej wiecz. w lokalu OKR. Wszyscy członkowie, oraz delegaci dzielnic proszeni są o punktualne przybycie.

Warsz. Komitet Tramwajowy P. P. S. W piątek, dnia 19 b. m., o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu Tramwajowego P. P. S. Sprawy b. ważne przedkonferencyjne.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu własnym, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego wspólnie z mężami zaufania. Sprawy b. ważne. W piątek ogólne zebranie o godz. 5-ej.

Ruch zawodowy.

STRAJK W ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem wybuchł strajk w tutejszej elektrowni, wobec czego miasto tonie w ciemnościach. Tło strajku jest ekonomiczne. Pracownicy biurowi i robotnicy zażądali przed niejakim czasem podwyższenia dotychczasowych poborów o 35%.

Przyjęte warunki zarząd odesłał do zatwierdzenia do Warszawy, skąd, jak donosi tutejsza prasa, nadeszła zgoda na podwyższenie płac robotników, natomiast nie uwzględniono żądania podwyższenia płac innych pracowników, wobec czego wybuchł strajk. (PAT)

STRAJK WŁÓKNISTY W ŁODZI.

Wczoraj z inicjatywy inspektora pracy odbyła się konferencja z przedstawicielami robotników. Inspektor proponuje komisję rozjemczą, na którą robotnicy się zgodzili, natomiast, jak podaje prasa, przemysłowcy zajęli stanowisko nieprzychylne, wobec czego strajk trwa w dalszym ciągu.

Strajk w garbarni. Wybuchł strajk na tle ekonomicznem w garbarni Konarzewskiego przy ul. Szczęśliwickiej nr. 60.

Robotnicy Centralnych składów samochodowych! Sekretarjat Rady del. fabr. wojskowych wzywa robotników Centralnych składów samochodowych na ogólne zebranie, mające się odbyć w dniu 18 listopada (w czwartek) o godz. 6½ wiecz. w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56.

Baczność, Szoferzy, pracujący w instytucjach państwowych! Odbędzie się zebranie dnia 22-go b. m. o godzinie 6-ej wiecz. w lokalu OKR., Aleje Jerozolimskie 56. Prosimy o liczne przybycie.

Zagranicą.

WŁOCHY.

„Giornale d'Italia“ donosi o zajęciu przez robotników we Florencji i Bolonji wielkich warsztatów kolejowych. (PAT.).

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny notowań giełdy warszawskiej z dnia 17 b. m.: dolary S. Z. 440—410, dolary kanadyjskie 330—300, franki franc. 27.25—26, franki belg. 28,90—27.75, franki szwajcarskie 71—66, funty ang. 1570—1500, marki niem. 575—540, korony austrjackie 83—79, korony duńskie 62—59.

Międzynarodowe biuro patentów. Umowa międzynarodowa, dotycząca utworzenia w Brukseli biura centralnego dla udzielania patentów na wynalazki, została dziś podpisana przez kilku przedstawicieli państw sprzymierzonych, — między innemi przedstawiciela Polski. Zadaniem biura będzie rejestrowanie podań o patenty oraz czynienie wynalazcom wszelkich ułatwień w sprawie uproszczenia formalności i redukcji kosztów. (P. A. T.).

Handel Węgier z Jugosławją. Jugosławja otworzyła granice i pozwoliła wywozić do Węgier niektóre środki spożywcze. Wzamian za to Węgry dostarczą jej tych środków, których mają nadmiar. (E. E.)

Kronika.

LOKAUT APTEKARZY.

Właściciele aptek od dwu tygodni stosują lokaut.

Apteki pozbawione są obsługi fachowej. Właściciele aptek, tak jak i inni paskarze, podnoszący ceny środków lekarskich z godziny na godzinę, nie chcą wprowadzić dwu zmian pracowników i rozpoczęli lokaut.

Chorzy stolicy narażeni są na groźne niebezpieczeństwa. Lekarstwa bowiem, w których skład często wchodzą środki trujące, lekarstwa, które powinny być przyrządzone z drobiazgową akuratnością przez fachowców, są preparowane przez żony, siostry, córki i kuzyny właścicieli aptek. Po amatorsku.

Zwracamy uwagę Ministerjum Zdrowia, że jest to niedopuszczalne, rząd musi wniknąć w tę sprawę, gdyż chorym grozi niebezpieczeństwo poważne.

Dziwne, że władze i prasa t. zw. „narodowa“ (czyli reakcyjna) zajmuje stanowisko zupełnie bierne, bo to jest strajk właścicieli aptek. Ale przecie chodzi o życie mieszkańców stolicy.

Jest to sprawa niesłychanie ważna.

Za środki apteczne ludność płaci ceny paskarskie, więc stanowisko właścicieli aptek jest tembardziej godne potępienia, gdyż przez swą wyrafinowaną chciwość urządzają lokaut, nie licząc się ze zdrowiem a nawet życiem ludności.

Nie można pozwolić na to, wzywamy więc czynniki miarodajne do jaknajszybszej interwencji.

O życie ludzkie bowiem chodzi.

Czy aby urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją jeszcze istnieje?

Bywalcy kawiarń warszawskich, uczęszczający do nich nie dla przyjemności, lecz z musu, narażeni są codziennie na niespodzianki. Jeszcze przed kilkunastu dniami szklanka kawy kosztowała 4 mk., dziś kosztuje 10 mk.; Bułek zupełnie niema, są natomiast „pierożki“ lilipucich rozmiarów po 7 mareczek.

Kelnerzy zapowiadają przytem, że ceny wzrastać będą dalej, co jest rzeczą prawie że pewną ze względu na to, że niema z żadnej strony hamulca, któryby powstrzymał tę orgję podbijania cen, a Urząd do Walki z L. i Sp. przypatruje się obojętnie, jak cukiernicy drwią sobie z jego cen maksymalnych i taks.

Ale czy aby Urząd ten wogóle jeszcze istnieje?

Wykroczenie policji. Funkcjonarjusze policyjni, pilnujący porządku przy sklepie sprzedającym wódkę w obrębie XX kamisarjatu ze świadomością tolerują nadużycia popełniane przez sklepową, która chowa butelki pod ladę, nie sprzedając ich oczekującym. Poprzednio zaś codziennie posyłano ze sklepu dla „wyższych władz“ komisarjatu XX po 10 butelek dziennie, sumarycznie w takiej ilości, że „wyższe władze“ komisarjatu mogłyby otworzyć „wyszynk wódek“. Chyba dlatego jest tam tak mało ładu i porządku.

Glina, czy cukier. Cena cukru kartkowego skoczyła z 5 mk. 80 fen. za ¾ f. do 17 mar. 20 fen.! Gdybyż przynajmniej to, co się za tę cenę dostaje, było cukrem! Ale dochodzą nas skargi, że w składnicach dają wilgotną, gliniastą, obrzydliwą masę brunatną — w której daremnie byłoby szukać słodyczy.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w dn. 18-ym listopada r. b. (czwartek) o godzinie 7-ej wieczorem w sali obrad Rady.

Ograniczenie ruchu kolejowego. Wprowadzone od dnia 3 listopada r. b. odwołanie pociągów osobowych, wywołane potrzebą uzyskania parowozów dla ruchu towarowego z polecenia Ministra Kolei przedłużone zostaje jeszcze do dnia 30 b. m.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4) komunikuje, że p. Poletur rozpoczyna wykłady: literatury polskiej w czwartki od g. 8—9 w. i literatury współczesnej w soboty od 8—9 wiecz. Wykłady swe rozpoczyna 18 listopada.

Prócz tego U. L. przyjmuje zapisy na Historję Polski.

Komitet Opieki nad inwalidami. Ogólne zebranie Komitetu opieki nad Inwalidami przy Ekspozyturze Generalnej S. O. Min. Spraw Wojsk. odbędzie się w dniu 18 b. m. we czwartek o godz. 7-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Marszałkowskiej Nr. 74 m. 11.

(m) **Zbrodnie samochodowe.** Przy zbiegu ulicy Chmielnej i Sosnowej samochód niewiadomego numeru przejechał 8-letniego Henryka Włodarskiego (Tarczyńska nr. 19), którego tymże samochodem przewieziono do szpitala im. Karola i Marji.

(m) **Zamachy samobójcze.** Na ul. Hożej, przed domem nr. 80, otruła się jodyną 22-letnia Zofja Pacholska (Mokotów, Lewicka nr. 18), którą pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na ul. Siennej, przed domem nr. 38, otruł się jodyną 46-letni Stanisław Gołąb (Kopińska nr. 5), którego pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Skutki skakania z tramwaju.** Przed domem nr. 39 w Alejach Jerozolimskich wyskoczył z tramwaju w biegu i uległ wstrząśnieniu mózgu Antoni Strachina, robotnik, którego przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Nagły zgon.** Przy ul. Hożej nr. 54 zmarł nagle z niewiadomej przyczyny 27-letni Jan Wieczorek, farmaceuta.

Anglicy się bawią. Czterech pijanych Anglików misji angielskiej: John Fleming, John Holtolefer, Wiljam Hamilton i Fridrich Brown na ul. Widok zrzucili z kozła oczekującego dorożkarza Chaima Cudka (Gęsia nr 79) i zawładnąwszy dorożką, zaczęli uciekać w ul. Bracką. Pijanych zatrzymano, przyczem zostali poturbowani: Ludwik Grębecki, starszy przodownik defensywy policyjnej, Stanisław Lubaczko, posterunkowy i Chaim Cudek, właściciel dorożki.

(m) **Wypadki kolejowe.** Pociąg kolejki Grójeckiej Nr. 49, jadąc w stronę Warszawy, najechał na Romana Staszewskiego, który prawdopodobnie wskakując do wagonu, uległ złamaniu prawego biodra, oraz stłuczeniu głowy. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Pociąg kolejki Grójeckiej Nr. 55, parowóz jadący w stronę Piaseczna, najechał na wóz z ziemniakami z majątku Groby, gm. Babice, przyczem prowadzący, Władysław Olszewski, uległ poranieniu głowy. Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Echa katastrofy tramwajowej.** Ustalono, że kobietą, która poniosła śmierć na miejscu podczas onegdajszej katastrofy tramwajowej na Nowym Zjeździe jest Zofja Labusiewiczowa, przełożona zakładu naukowego żeńskiego na Pradze przy ul. Kępnej nr. 17.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Eros i Psyche“. Jutro „Carmen“. W sobotę „Eugenjusz Onegin“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „W szponach życia“.

Teatr Polski. Dziś „Nasi najserdeczniejsi“ W. Sardou. Od dziś kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na niedzielne popołudniowe przedstawienie „Wesela Fonsia“.

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach“.

Teatr Mały. Dziś „Powódź“. W niedzielę po południu „Moralność pani Dulskiej“.

Teatr Praski. Dziś „Balladyna“. W próbach „Kordjan“ Słowackiego.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Niobe“.

POKWITOWANIA.

NA POMNIK TOW. KORCZAKA.

Pracownicy drukarni „Robotnika“: Ferdek 100 mk., Komorowski K. 40 mk., Łaśkowski 50 mk., Żegawko 50 mk., Wielgoliński 50 mk., Witecki 50 mk., Blarowski 50 mk., Prokopiak 50 mk., Malinowski 50 mk., Gebauer 30 mk., Zientek 30 mk., Szrajer 50 mk., Zajączkowski St. 30 mk., Kral 50 mk., Zajączkowski Wacław 100 mk., Komar 50 mk., Stańczykowski Stanisław 50 mk., Stańczykowski Bol. 30 mk., Chmielewski 50 mk., Foltman 30 mk., Zakrzewski 50 mk., Komorowski J. 30 mk. — Razem 1070 mk.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.